

czytamy do wieczora. A wieczór idymy do Fran-  
cka czytać jego rynkopisy.

- Zima. Mróz z dwacet stopni. Turysta idzie przez łómnóm i widzi, jak sie gorol kómpie w łómiance.

– Ni ma wóm zima?! – pyto sie turysta.

– Ni.

– A ciepło?

– Ni.

– A jako wóm je?

– Jyndrys.

- Pojechał góral do Cieszyna na zakupy. Wchodzi do mięsnego i pyta się:

– Je kiełbasa?

– Ano jest, beszkidzka.

– Bez czego?!

- Stary baco umiera. Obok łózka stoi żona i siedmiu synów. Sześciu z nich to pięknie zbudowani chłopaki. Tylko Jasiek, najmłodszy, takie chucherko. Tuż przed śmiercią bierze baco żonę za rękę i mówi:

– Haniczko, teraz mi możesz powiedzieć prowdę, czyj je Jasiek?

– Tak tyn je akurat twój.

- Antek, słyszał zech, że cie wczora w lesie pobili. Zaroz w lesie, jyno pore strómów tam było.

- Pyto sie Jyndrys Macieja

– Ty Maciej, a jak jo by sie przespoł z twojóm żóneckóm, to jako by my wtedy byli? Kummy? Szwagry?

Maciej chwile porozmyśló i prawi

– Wtedy by my byli kwita.

- W góralskim kościółku wystrojónie gaździny klynczóm przed ołtorzym i modlóm sie żarliwie. Naroz jedna bónka puściła. I aby też gdo nie pomysłoł, że to óna, zaczyno rozglóndać sie naokoło i pytać:

– Kiero to, kiero?

Na to Staro Maciejowa ze zdziwyim:

– A cóż to, Jaśkowa? Dwie d... mocie, że nie wycie, kiero?

- Baco, czymu żeście sóm taki zdenerwowany?

– Ale, bo w tej telewizie cyganióm už aji przy prognozie pogody. Jak w Pradze spadło dwacet cyntimetrów śniegu, to wrzeszczóm, że kalamita. A jak mi całóm chałupie zafujało, to prawióm, że świetne warunki na narty.

- Turysta zatrzymuje furmankę.

– Baco jedziecie do Nydku?

– Ni, do Koszarzisk.

– Baco, ale to jest przecież droga do Nydku!

– A co jo sie bedym z kóniami wadził ...

- Do bacy podchodzą turyści i pytają:

– Baco, dojdziemy tą drogą na Jaworowy?

– Ja, ja, prościutko ino idźcie – odpowiada baco. Jak turyści odeszli, to baco sam do siebie mówi: – Ziyimia je przeca okróngło ...

- Na wiosnę była w górach wielka powódź. Idzie wycieczka. Turystów prowadzi baco. Zatrzymali się na wzgórzu i patrzą na zalaną dolinę. Wtem widzą, jak z prądem kłobuk płynie. Zrazu kłobuk zawraca i płynie pod prąd. I tak kilka razy – A co to za dziwy? – pytają w końcu bacę. – A to stary Maciejok. Powiedział, że powódź, nie powódź, a pole zaorać trzeba. No to orze ...